Nr. 260. Kraków, Czwartek 21 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Kredyty wojskowe w Niemczech.

Jeszcze nie są załatwione kredyty, na powiększenie liczebne armji niemieckiej, a już pokazała się nowa kwestja, w formie wybudowania całego szeregu fortec, na granicy lotaryngskiej. Podczas ostatnich manewrów, jenerał Haerder, komendant korpusu XV, zwrócił uwagę cesarza, że armja francuska łatwo może wtargnąć do Niemiec, na przestrzeni wolnej wynoszącej 60 kilometrów długości między Metzem i Saarbrugiem. Część ta kraju, nie jest zasłonięta fortecami i przedstawia przytem nadzwyczaj łatwy teren do manewrowania dla wielkich mas wojska.

Przebieg manewrów niemieckich wykazał jasno, że jenerał Haerder miał zupełną słuszność i na wielkiej radzie wojennej postanowiono wybudowanie całego szeregu fortec, mających zadanie przeszkodzić gwałtownemu naparciu armij nieprzyjacielskich.

Fakt ten został lekko dotknięty przez półurzędową prasę berlińską i wspomniano tylko, że ludność niemiecka musi być przygotowana na ponoszenie dalszych ciężarów wojskowych, niezbędnych do podtrzymania wielkości państwa.

Niemcy są rzeczywiście dość zamożni a produkcja kraju pozwala nawet na pewne ekstrawagancje podatkowe, lecz każda rzecz ma swoje granice i nadchodzi chwila zastanowienia się, w której każdy zapytuje — do czego się dąży i na czem się to zakończy? Patrjotyzm niemiecki zanadto dobrze jest znanym i wszyscy wiemy, iż tam, gdzie idzie o zabezpieczenie jedności Niemiec, nikt się nie cofnie przed ofiarnością i poświęci więcej nawet, niż może i powinien, aby się tylko zabezpieczyć od wieczystego nieprzyjaciela, czyhającego już przeszło dwa wieki na ziemie niemieckie. Jednakowoż w interesie ekonomicznego rozwoju państwa, obowiązkiem rządu jest oszczędzanie ludności od przeciążenia podatkowego. — Czują to dobrze w Berlinie i w ministerjum skarbu odbywają się ciągłe konferencje celem wynalezienia środków, któreby powiększyły dochody, a z drugiej strony nie dały się bardzo odczuć klasie opodatkowanej. W pierwszym szeregu zajęto się sprawą tytoniową. Podatek, jaki zostanie nałożony na palaczów przyniesie przeszło 100 miljonów marek i mają nadzieję, że tą kwotą pokryją wszelkie ciężary, pochodzące z podwyższenia stopy wojska w czasie pokoju.

Obecnie wybudowanie nowego szeregu fortec, pochłonie znowu kilkaset miljonów. Na to nie ma już pokrycia i rząd będzie znowu musiał wyszukać inne źródła podatkowe. Prawdopodobnie weźmie się do piwa i napojów spirytualnych i idąc, za przykładem Rosji, obciąży trunki, tak wielkim podatkiem, iż ten w zupełności powinien wystarczyć na pokrycie wszelkich niedoborów.

Dotąd wszystko dobrze, lecz zachodzi jedno małe pytanie. Wiadomo jest statystycznie, że przedmioty obciążone znacznym podatkiem, a tem samem drogie, znajdują znacznie mniej nabywców. Co prawda, trunki, tytoń należą do codziennych artykułów spożywczych, lecz wobec ich drożyzny, musi się znacznie zmniejszyć ich konsumpcja. Na tem ucierpią produkcenci i skarb także nie odniesie wielkich korzyści. Jest to poważna kwestja i nad nią zastanawiają się serjo, nietylko w ministerjum skarbu, ale i w urzędzie kanclerskim.

Rząd niemiecki nie może się jednak cofnąć w połowie drogi i musi iść dalej. Inaczej, najżywotniejsze jego interesy byłyby zagrożone, a wobec wzrastającej potęgi Francji, musi ciągle być pod bronią i bacznym na każdy krok przeciwnika.

Trójprzymierze jest uosobieniem pokoju europejskiego i stoi ciągle na jego straży. Pokój ten jednak kosztuje szalone pieniądze, a poświęcenia, jakich wymaga, gorzko się dają wszystkim odczuwać. Nie to jednak nie przeszkadza iż rządy interesowane starają się go podtrzymać wszelkimi możliwymi sposobami, albowiem wynik wojny nie jest pewnym i każdy chce ochronić to, co dziś posiada.

Niemcy będą pili drogie piwo i palili drogie cygara, ale swoją drogą, granice ich zostaną ubezpieczone od napadu nieprzyjacielskiego i Francja dobrze się także namyśli, nim rozpocznie atak. Ryzykuje ona całość swego państwa i klęska na setki lat cofnęłaby jej rozwój cywilizacyjny i ekonomiczny.

Przysłowie: „lepszy jest słomiany pokój niż złota wojna“. nigdy nie miało obszerniejszego zastosowania, jak obecnie. Pomimo demonstracyj flot rosyjskich i angielskich na morzu Śródziemnem, długo jeszcze będziemy używali wywczasu arkadyjskiego, chyba, że nastąpi jaki kataklizm. Ten jednakże, nie zależy od mocarzy tego świata i tutaj, obrachowania polityczne, nie odgrywają żadnej roli.

Wielkie manewry na Węgrzech.

Najjaśniejszy Pan wyjechał w sobotę o godzinie 4-ej po południu na wielkie manewry do Güns. W orszaku Monarchy znajdują się: minister spraw zagranicznych, hrabia Kalnoky; generał-adjutanci: hr. Paar i generał Bolfras; przyboczni adjutanci: podpułkownik hrabia Schaffgotsch, major Lonyay i major hr. St. Quentin; adjutant kapitan Vivenot; wielki koniuszy nadworny, generał książę Liechtenstein; wielki kuchmistrz nadworny, hr. Wolkenstein; szef sekcji, Pappay; pułkownik Pierer; podpułkownicy: Sprecher i Görgey; lekarz nadworny, dr. Kerzl; dyrektor pociągów dworskich, Klaudy; sekretarz nadworny Marszo; radca cesarski Hradliczka i sekretarz Mecsern.

W drodze do Güns witano Najjaśn. Pana uroczyście na dworcach kolejowych w Wiener Neustadt i Oedenburgu. Do Güns przybył pociąg dworski z uderzeniem 8 ej godziny wieczorem. Na 20-kilometrowej przestrzeni wzdłuż toru kolejowego, zgromadziła się tłumnie ludność wiejska z żarzącemi pochodniami. Na dworcu kolejowym w Güns, wspaniale udekorowanym i oświetlonym elektrycznie, oczekiwali przybycia Monarchy: ministrowie węgierscy, liczne deputacje, duchowieństwo z biskupami na czele, austro-węgierski ambasador przy dworze niemieckim, Szögyeny, i inni licznie zebrani dostojnicy.

Pociąg wtoczył się na peron wśród pełnych zapału okrzyków zgromadzonej publiczności. Na przemowę powitalną starszego żupana Rado, odpowiedział Monarcha bardzo łaskawie, wyrażając radość, iż po dłuższym czasie nadarza się Jego Ces. Mości sposobność odwiedzenia komitatu eisenburskiego i miasta Güns. Następnie zaszczycił Najj Pan rozmową wielu obecnych, między tymi prezesa gabinetu Wekerlego, biskupów Steinera i Horinga, ambasadora Szögyeny'ego, tajnego radcę Szella, gubernatora Rjeki, hr. Bathyany'ego, poczem udał się przy odgłosie dzwonów do swej rezydencji. Przed gmachem zamienionym chwilowo na rezydencję, ustawioną była kompania honorowa i tutaj oczekiwali przybycia Jego Ces. Mości: Najd arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm, Eugenjusz, Józef, Władysław, dalej generałowie kawalerji Appel i książę Windischgraetz, generałowie broni baron König, Beck i Krieghammer i generał-porucznicy Forinyak, Gradl i Hegedüs. Podczas gdy Najj. Pan rozmawiał z Najd. arcyksiążętami i generałami, zebrali się u głównego wejścia do rezydencji ministrowie węgierscy: dr. Wekerle, hr. Ludwik Tisza i generał Fejervary, starszy żupan Rado i burmistrz miasta Güns. Najd. arcyksiążę Albrecht i szef sztabu generalnego Beck towarzyszyli Monarsze do apartamentów, gdzie zabawili około pół godziny.

Po godzinie 9 odbył Najj. Pan przejażdżkę po mieście, które było wspaniale oświetlone.

Najd. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył do Güns przedwczoraj w południe.

Ponieważ z powodu szczupłości lokalu w Najw. rezydencji mogło wziąć wczoraj udział w obiedzie dworskim zaledwie 72 osób, zarządził Monarcha po obiedzie wielkie przyjęcie, na które rozesłano 230 zaproszeń.

W okolicy węgierskiego, mało dotychczas znanego miasteczka Güns rozpoczynają się dzisiaj wielkie manewry, które rozmiarami i wydanemi dla nich dyspozycjami przewyższą znacznie ostatnie manewry w Galicji. Odbywać się one będą w obecności Najj. Pana, dalej cesarza niemieckiego, króla saskiego, księcia Connaught i księcia Leopolda bawarskiego. W orszaku cesarza Wilhelma znajdować się będzie między innymi ambasador niemiecki przy Najw. Dworze, generał kawalerji i generał adjutant ks. Henryk VII Reuss i szef sztabu generalnego armii niemieckiej, generał kawalerji, gen. hr. Schlieffen. Z zagranicznych oficerów *(attachés* wojskowych) otrzymali zaproszenie:

Pułkownik Deines i kapitan Hugo (Niemcy);
pułkownik Pollio (Włochy);
pułkownik Douglas Dawson (Anglja);
podpułkownik Woronin (Rosja);
kapitan baron de Bereckheim (Francja);
pułkownik Espinosa de los Monteros (Hiszpania);
podpułkownik Sabri bey (Turcja);
major L. Mavrokordato (Rumunia);
rotmistrz hr. Oxenstierna (Szwecja);
kapitan Hein (Ameryka).

Naczelne dowództwo nad manewrami objął Najd. Arcyksiążę Albrecht, u którego boku znajduje się szef sztabu generalnego baron Beck. Jako zaproszony gość bierze udział w manewrach generał kawalerji baron Appel.

W charakterze sędziów polubownych fungują: Generał broni baron Waldstätten, generał kawalerji Edmund Krieghammer, generał-porucznicy: Emil Dawid Rhonfeld, Juliusz Forinyak, Teodor Galgóczy, Hilbert baron Löhneysen, Emanuel Merta, Koloman Pacor-Karstenfels Alojzy Hauschka, Ferdynand Cronenbold, Ludwik Hegedüs de Tiszavölgy, dalej generał-majorowie: Karol Kostersitz Marenhorst, Hugo Fleck-Falkhausen, Aleksy Zoltán de Csepe, Emil Guttenberg, Karol baron Mertens, Karol Bernolák, Franciszek Zsoldos, Wacław baron Dobrż i Najd Arcyksiążę Eugeniusz, wreszcie liczni oficerowie sztabowi.

Najwyższy Dwór i główna kwatera będą się znajdowały podczas manewrów w Güns. Wymarsz wojsk do miejscowości, z których wyruszyły dzisiaj o świcie na manewry, odbywał się 14, 15 i 16 b. m. Manewry same potrwają do 21 b m. włącznie. Biorą w nich udział wojska czterech korpusów (II, III, V, XIII), oraz węgierska obrona krajowa, ogółem 135.000 ludzi.

Stan wyższych komend jest na stopie wojennej, a stan pokojowy kompanji piechoty (strzelców i obrony krajowej) podniesiono przez powołanie rezerwistów do 130 ludzi. W czasie manewrów będzie w użyciu wyłącznie proch bezdymny.

Armją północną dowodzi generał broni Antoni baron Schönfeld, u którego boku znajduje się jako szef sztabu generalnego generał-porucznik Fiedler.

Komendantem armji południowej, posuwającej się z okolicy Warazdynu na Steinamanger jest generał broni baron Reinländer, a w charakterze szefa sztabu generalnego funguje generał-major Henryk Pitreich.

Pole manewrów przedstawia wielką przestrzeń, której pas zachodni stanowi granica styryjska, południowy rzeka Raab, wschodni kolej żelazna Steinamanger - Oedenburg, północny wreszcie pasmo gór. Grunt jest po większej części gliniasty i z tego powodu w razie pogody korzystny. Dobrze utrzymane drogi i gościńce stanowią wielce zasobną sieć komunikacyjną. W gęsto rozsianych porządnie zabudowanych wsiach znajdzie wojsko wygodne pomieszczenie. Wody do picia i drzewa jest podostatkiem. Wojsko zaopatrzone jest w namioty przenośne i filtry; żołnierze dostawać będą w dostatecznej ilości wina i kwasu cytrynowego. Ponieważ stosunki sanitarne na terenie manewrów są wyborne, przeto wykluczone jest wszelkie niebezpieczeństwo pod względem zdrowotnym.

Cel manewrów pod Güns polega głównie na daniu wyższym komendantom i sztabowi generalnemu sposobności zapoznania się i pokonywania tych trudności, jakie wywiązują się przy zgromadzeniu na małej stosunkowo przestrzeni znacznych mas wojska. W obecnym wypadku operować będą przeciw sobie nie korpusy, jak we wszystkich dotychczasowych manewrach, lecz armje.

Powiększenie wojska bośniackiego.

Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 26 czerwca b. r., pozwolono na sformowanie czterech dalszych kompanij bośniacko - hercegowińskiej piechoty podczas jesieni w r. 1894 i czterech pułkowych sztabów w dniu 1 stycznia t. r. Wskutek tego poleciło ministerstwo wojny, aby nowo organizować się mające kompanie w dniu 1 października t. r. w czterech dopełniających okręgach, otrzymały numer 12, a należące do bośniacko-hercegowińskich pułków bataliony piechoty numera 9, 10, 11 i 12, były postawione na stopie normalnej pokojowej. Co do formowania pułkowych sztabów odpowiednie rozporządzenia wydane zostaną później. Do tej chwili piechota bośniacko hercegowińska liczyła 44 kompanij, czyli 4 bataljony. Na przyszłość będzie liczyła 48 kompanij, czyli 12 bataljonów po 4 kompanje, a tem samem da to możność sformowania 4 pułkowych sztabów. Każdy

---

OBLĘŻENIE BERLINA.

Opowiadanie Alfonsa Daudet.

2) PRZEKŁAD

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Rzeczywiście w tej chwili Prusacy znajdowali się bardzo blisko, zaledwie ośm dni oddzielało ich od Paryża. W początkach przychodziło nam na myśl: czyby go nie wywieść na prowincję. Ale prawdę powiedziawszy, dość jednej niebacznej chwili, a całe okropne położenie Francji dojdzie do uszu nieszczęśliwego starca. Co czynić? Co czynić? Ha pozostawić go na miejscu, niech Bóg i los rozstrzyga.

Starzec promieniał radością.

— Cóż? — wołał, — oblężenie rozpoczęło się.

Patrzyłem na niego zdumiony.

— Jakto, — rzekłem, — pułkownik wiesz już o tem?

— Dla czegóżby nie, — odpowiedział. — Ostatnią wiadomość, jaką otrzymałem, była wieść o osadzie Berlina.

Mówiła o tem jego wnuczka pewną ręką zatykając igiełki z czerwoną chorągiewką, wyraźnie znaczyła prostą drogę do serca Niemiec, jakże jej nie wierzyć? Wystrzały armatnie pod Paryżem nie dochodziły do jego uszów, wreszcie nie widział wcale Paryża. Z łóżka swego patrzył on jedynie na wznoszący się „Łuk tryumfalny“, a w pokoju otaczały go jedynie wspomnienia z pierwszego cesarstwa, obrazy i ryciny kołyszące jego duszę, jego umysł, rozraduwujące jego serce!

Portrety marszałków, illustracje przedstawiające najsławniejsze bitwy; był tu i wizerunek maluchnego wówczas króla rzymskiego; dokoła na stołach, na konsolach, drobnostki odżywiające dawno przebrzmiałą epokę sławy francuskiego oręża. Wszystko to mówiło o przeszłości, budziło wspomnienia, rozpromieniało myśl, wzmacniało ducha i wiarę w nieomylność przepowiedni dzielnego naszego pułkownika, zwłaszcza gdy ja i wnuczka jego całemi siłami, utrzymywaliśmy go w tem sztucznie pobudowanym panteonie zwycięztw i trymfów.

Od owego dnia prace nasze strategiczne znacznie uprościły się, zdobycie Berlina, to tylko dzieło spokojnej, chłodnej cierpliwości.

Czasami, kiedy zbyt długo trwające oblężenie przykrzyło się pułkownikowi odczytywano mu list, list pisany przez syna, rzecz prosta zfałszowany, nic bowiem z zewnątrz nie mogło przedostać się do Paryża, tem więcej że po Sedanie adjutant Mac-Mahona odstawiony został do jednej z niemieckich twierdz.

Wyobraź pan sobie boleść córki, która wie, że jej ojciec pozbawiony ojczyzny i widoku najdroższych osób, że w niemieckiej niewoli pędzi dni smutku, opuszczenia i niczem nieutulonego żalu za przeszłością.

A tu tymczasem czytać musimy listy, w którym ojciec krótko i energicznie wedle żołnierskiego zwyczaju opowiada o walkach, tryumfach i nieskończonych zwycięstwach.

Nieraz brakło sił do tworzenia coraz nowych a pomyślnych wiadomości, czasami tygodnie całe nie mieliśmy nic radosnego do doniesienia. Starzec trwożył się i nie sypiał po nocach. Wówczas dostawaliśmy niby list z Niemiec, a ona, ta pełna poświęcenia, pełna ofiary dziewica, czytała go na głos, połykając łzy, a uśmiechem zdobiąc twarz.

Pułkownik słuchał z namaszczeniem jakiemś pobożnem, uśmiechał się z pewnością znawcy, pochwalał, krytykował lub dawał bliższe objaśnienia. Odpowiedzi pułkownika na listy syna, trudne były do naśladowania, brzmiał w nich głos człowieka, który życie całe oddał ojczyźnie i w swym synu widział jednego z bohaterów pod Marengo:

„Pamiętaj, pisał a raczej dyktował, pułkownik, że jesteś Francuzem, bądź wspaniałomyślnym dla zwyciężonych. Staraj się o ile można ości osłodzić ich los okropny“.

Potem następował szereg rad, nacechowane zapałem męskim wskazówki, polecenia odznaczające się rycerskością, jednem słowem istotny kodeks honoru i współczucia dla pokonanych.

Czasami znowu dołączał do tego kilka ogólnych uwag co do samej polityki i przyznać mu trzeba, że nie był zbyt wymagającym.

— „Wynagrodzenie kosztów wojennych oto wszystko Dlaczego koniecznie zabierać im prowincje Czy można z Niemiec zrobić Francję?“

Dyktował on listy takie głosem pewnym, doniosłym, a w jego wyrazach dźwięczała uczciwość, szlachetność i takie patrjotyczne silne przekonanie o świętości sprawy Francji, że nie podobna nieuwielbiać tego starca, zbliżonego niegdyś do jednego z najpotężniejszych genjuszów, wychowanego w zasadach niezaprzeczonego humanitaryzmu, oddychającego ideami narodu, który się uważał za najpierwszy w świecie.

W owym to jednak czasie trwała ciągle osada Paryża, a nie Berlina jak Pułkownik sądził w swoim patrjotycznym zachwycie. Jakich potrzeba było nadludzkich wysileń, aby ten zdziecinniały bohater, z ruchu służby, z wyrazu twarzy obecnych nie domyślił się okropnej prawdy.

Kto przeżył ową apolikaptyczną plagę, wie, że Paryż zamknięty dokoła ze wszystkich stron żelaznym pierścieniem bagnetów, otoczony setką dział ziejących ogniste kule, z całą swoją prawie milionową ludnością, z stotysięczną armją niedołężnie dowodzoną przez generała Trochu ze swoją gwardją municypalną, pozbawiony władzy, gdyż rząd oddawna balonem skrył się w m. Bordeaux, szamotał się w bezsilnej walce i z trwogą oczekiwał ostatniej chwili swego losu. Panowały już chłody jesienne, głód dziesiątkował ludność, przewidywano wybuch epidemji.

Mimo to wszystko dzięki naszym staraniom, dzięki troskliwości posuniętej do istotnego poświęcenia, spokój starca nie został ani na chwilę zakłócony, żył illuzją i zdawał się na nowo odradzać. Do samego końca życia dostarczałem mu chleb biały i świeże mięso! Oprócz niego nikt takich specjałów nie brał do ust, on jeden nie wiedział o głodzie szerzącym się w mieście. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej egoistycznego, nad śniadanka i obiady przyrządzane dla pułkownika.

(Dokończenie nastąpi).

ze wspomnionych pułków na razie będzie się składał tylko z 3 bataljonów. Sformowanie czwartego bataljonu, stosownie do praktykowanej organizacji wojskowej, pozostawiono na dalsze cztery lata. Tym sposobem będzie już można bośniackie wojska ująć w taktyczną jednostkę wyższego rzędu, mianowicie stworzyć dywizje piechoty o dwóch brygadach, która licząc w obecnym stanie tylko 12 bataljonów, dojdzie po upływie czterech lat do znakomitej siły.

Pan Antoni.

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy).

7.

Zbliżył się nareszcie dzień ślubu syna pana Antoniego. Głuchoniemy ubrany we frak, w białą kamizelkę i biały krawat ściskał wszystkich za ręce, pokazując na migi, że będzie co jeść i co pić. Przybyła i jego narzeczona. Młode, przystojne dziewczę, w skromnej białej sukience. Zaraz na wstępie rzuciła się w objęcia M a t k i i rozpłakała się jak dziecko. Pani Antoniowa tuliła ją do siebie, całowała po oczach, po twarzy, ale przyszła małżonka, jakby przeczuwając smutny swój los, coraz boleśniej, coraz głośniej płakała. Na to nadszedł głuchoniemy i k u ł a k i e m p o g r o z i ł s w e j p r z y s z ł e j!

Wiadomo powszechnie, że głuchoniemi odznaczają się charakterem opryskliwym, gwałtownym, nic więc dziwnego, że Julcia, tak było na imię oblubienicy syna pana Antoniego, u matki szukała opieki i pociechy. Uboga sierota, żyjąca z ciężkiej pracy jako szwaczka czy mogła spodziewać się innego losu nad ofiarę całego życia? Pan majster również pieścił swoją synowę, bo przeczuwał w niej istotę pełną słodyczy i godną zająć miejsce obok m a t k i tak cichej, pokornej, oddanej rodzinie. I ojciec zatem i syn, równemi rządzili się uczuciami Jednakże gdy ojciec czcił swą małżonkę jak osobę świętą, syn, jeszcze przed ślubem groził przyszłej żonie kułakiem. Obie kobiety jednako kochały swoich mężów. Zwykły to porządek na świecie.

Tylko kobiety pełne ofiary i nieograniczonego poświęcenia wytwarzają szczęśliwe rodziny!

W dniu tym tak uroczystym, a tak upragnionym, magazyn został zamknięty już w południe. Majster znosił rozmaite przysmaki i wina; czeladnicy zwolnieni od roboty częstowani byli piwem Co do mnie, miałem obowiązek prowadzenia panny młodej tak do ołtarza, jak niemniej ułatwienia jej potrzebnych sprawunków w mieście. Chodziliśmy tedy we dwójkę po różnych sklepach, byliśmy w parafji, jeździliśmy do ogrodnika, dla zakupienia ślubnych bukietów. Głuchoniemy, jak powtarzam, chodził z pokoju do pokoju, z góry na dół, z czeladnej izby do mieszkania, ćmiąc nieustannie papierosy.

O godzinie 6 ksiądz prefekt z instytutu ociemniałych i głuchoniemych pobłogosławił młodej parze w kościele OO. Reformatów, a o 7 w mieszkaniu państwa Antonich zebrali się znajomi i przyjaciele na ucztę weselną.

Rola moja zatem ukończyła się i jakkolwiek pan majster żądał, abym pozostał, jakkolwiek głucho-niemy ciągle mi przynosił kieliszki z winem i ciasta, wymówiłem się i pożegnany bardzo uprzejmie przez pannę młodą, a raczej młodą małżonkę, podążyłem do domu. Ślub i całe dalsze scenerium weselne sprawiało na mnie bardzo smutne wrażenie. Jakiej to anielskiej cierpliwości, jakiej niebiańskiej słodyczy musi być ta młoda mężatka, wiążąca los dozgonny, z człowiekiem głuchym, pozbawionym mowy, a do tego z natury złośliwym. Pan majster to samo miał zdanie, sprzeciwić się jednak nie mógł, bo głucho-niemy groził, że się powiesi.

Nazajutrz, jak codziennie, czynności nasze szły zwykłym porządkiem, tylko majster jakiś był pochmurny, milczący i wcale nie śpiewał godzinek. Przy obiedzie zastaliśmy nowe małżeństwo. Ona służyła swemu małżonkowi z całym wdziękiem kobiecym, on zły, niekontent, mruczał, rzucał łyżką i wydawał czasami jakieś dzikie dźwięki, na które majster wstawał od stołu i widziałem wyraźnie, że miał chęć uczęstowania synka b o k s e m k r a w i e c k m.

Wieczorem kazał zamknąć wcześniej sklep.

— Będzie u mnie preferans — rzekł — niech się szlachcic zostanie.

— Nie lubię grać w karty.

— Któż tu mówi o graniu, jabym sam nie zgodził się na to, bobyś w jeden wieczór całą gażę przepuścił. Wreszcie zapraszam na preferansa takich, co to przecież wrócą człekowi koszta przyjęcia. Gram dlatego, żebym wygrał, a częstuję zawsze dobrem winem i indykiem z kasztanami, żeby nie powiedzieli graliśmy u biedaka, co się nawet na byle jaką przekąskę nie zdobył. No, zostań asan, jendor doskonały, a jak się będziesz umiał znaleść, to się nie dasz wyprzedzić w jedzeniu i żołądeczkowi będzie błogo.

— Dziękuję najuprzejmiej, ale wolę przez ten czas spać.

— Idźże sobie, bo kolacji nie dostaniesz, jak u mnie preferans, to ten tylko jada, kto z nami dotrzymuje placu.

Kiedy otworzyłem na drugi dzień sklep, przeraził mię nieporządek, jaki tu panował. Na podłodze podarte karty, stół zapisany liczbami kredą, porozrzucane sztuki kortu, butelki i szklanki po kątach. Nagle coś zaświeciło schylam się półrubel srebrny. Na to wpada majster.

— Oddaj, oddaj coś znalazł, to mój dochód. Ja sam sklep zamiotę, łotrzy ze strachu pogubili pieniądze. Każdyby jadł dobrze i pił, każdy chciałby wygrać a żaden nie myśli, że takie przyjęcie kosztuje około dziesięciu rubli:

Patrzyłem na majstra jak na jakiego kuglarza i dusiłem się ze śmiechu. Z miotełką do sukien zmiatał ostrożnie podłogę, ciągle wykrzykując: Czterdziestówka! Dwudziestówka! Dziesiątka. Półrubel! A łotry, kija się zlękli i drapnęli. Czekajcież moi państwo, mówił do siebie, gdy się nareszcie za łatwił z umieceniem podłogi w sklepie, trzeba porachować. Czterdzieści, 50, 70, rubel, dwa ruble, trzy ruble! Aże wydarłem z łapy tym smokom 32 ruble, to razem 35, czyli zarobiłem po strąceniu kosztów 4 ruble. Jasiek krzyczy majster, masz dziesiątkę! Panu buchalterowi kup papierosa i niech matka da k a p k ę m a s ł a do bułek do kawy.

Zatarł ręce i odszedł.

— Powiedz mi pan, panie Ludwiku pytam krajczego, co się tu działo? Co znaczą pieniądze, tak starannie przez majstra zbierane z podłogi, ten rachunek, to obliczanie zysków?

— Z preferansa wczorajszego.

— Cóż u licha bili się, czy co?

— Byłoby doszło do tego, bo majster nie pardonuje. W i d z i s z p a n to tak rzecz się miała. Majster zaprosił kamieniarza Kamieńskiego, szewca Bondarzewskiego i ajenta bankowego Szwarca na preferansa. Zwykle grywają po kopiejce punkt. Jak przybyli goście, majster wystąpił z sutem przyjęciem, z jendorem i legominą, czy podobno nawet pasztetem, bo go wcale nie kosztowałem. Cygara po 10 kopiejek i wina tyle, choć się umywaj. Wszystko zjedzono do okruszyny, pękło pięć butelek madery i rozpoczęła się gra. W pierwszej partji panom tym tak nieszczęśliwie szły karty, że majster wygrał coś około 30 rubli. Ucieszony, jak to on zwykle, kazał podać poncz, ciasta, nawet i ja i Jaś dostaliśmy po szklaneczce. W drugiej partji majster przegrał co wygrał i jeszcze dopłacił jednego rubla. Do trzeciej partji siadł cały czerwony. Wiedziałem, że będzie niewątpliwie awantura i tak się też stało. Pan Antoni przegrał a kiedy ze względu na bardzo późną porę wszyscy trzej panowie oświadczyli, że dalej grać nie będą, majster ze wściekłością uderzył w stół pięścią, i leżące pieniądze spadły na ziemię. Ktoś schylił się pragnąc odszukać zgubę a majster pochwyciwszy ten żelazny metr, co to zawsze stoi przy stole pana Antoniego, skoczył do kamieniarza krzycząc:

— Oddaj zbóju moje pieniądze. Cóż to sobie myślicie, krawiec będzie się zadłużał na jendory, a wy jeszcze zabieracie mu krwawo zarobione pieniądze? Oddaj moje trzydzieści rubli! Oddaj! Chłopcy woła majster na czeladników a zabierzcie się do nich. Obrali mię z pieniędzy, jutro nie będzie ani śniadania, ani obiadu, ani kolacji. Siła złego, dwóch na jednego, powiada przysłowie, kamieniarz złożył na stoliku trzy dziesięciorublowe papierki, ajent rzucił zdaje mi się piątkę, tylko szewc korzystając z zamieszania wymknął się nie zapłaciwszy haraczu!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Głód i głodek w Rosji [1]).

Plaga głodu w Rosji powraca perjodycznie jak śnieg w zimie, trwa on zawsze i wiecznie, jak syberyjska zaraza. Aby to należycie pojąć, trzeba wtajemniczyć się w znaczenie dwóch wyrażeń rosyjskich utartych od wieków, mianowicie: *gołodowka i gołod*. Gołodowka czyli po polsku mały głodek, oznacza głód pustoszący prowincje i gubernje stale, corocznie; głód, to już plaga, dająca się odczuć całemu narodowi, całemu państwu. Gołodowka pojawiająca się corocznie a wyludniająca wsie i miasta, bardzo często dochodzi do rozmiarów głodu, dziesiątkując ludność olbrzymiej rosyjskiej monarchji. Na potwierdzenie tego dość zwrócić się wstecz, do początku rozwoju rosyjskiego państwa, sięgnąć myślą aż do r. 996 a w całym tym olbrzymim okresie czasu aż do roku 1892 widzimy gołodowkę jako plagę nieustającą, pojawiającą się jak zwykłe zjawisko, z którą jednak lud rosyjski oswoił się tak, jak ze znikaniem ludzi rozszarpywanych przez wilki W tym też czasie siedm do ośmiu razy głód pustoszył całe państwo, chociaż władze rządowe zapatrywały się na tę klęskę, jak na pojawienie się komety lub zjawisko spadających gwiazd. Powrót gołodówki w rozumieniu rosyjskich czynowników, jest dobrodziejstwem, zwalają bowiem na plagę tę nadużycia, jakiemi dręczą ludność wiejską, nadto głód reguluje nieporządki wywołane bezczynnością naganną przedstawicieli władz rządowych.

Za rządów pierwszych władców Rosji poczynając od ks. Włodzimierza, przezwanego świętym, głód tysiące porwał ofiar W roku 1024 wywołał krwawe powstanie, w r. 1123 i 1124 ludność północnej Rosji zdziesiątkowana głodem używała na pokarm mięszaniny z liści lipowych, kory brzozowej, miękiszu drzew stoczonych przez robactwo, jak również mięsa z padłych psów.

Ludzie rozchodzili się w różne strony, szukając jakiegoś pożywienia, jakiejś pomocy; drogi zasypane były trupami gnijącymi Wieśniacy marli, wierni swemu Carowi, O j c z u l k o w i, który głód zesłał zapewne w gniewie, oburzać się więc na niego nie wolno. Przyjdzie chwila — mówili między sobą — wyda ukaz, a na dźwięk carskiego głosu zniknie głód, znikną choroby i wyludnione wioski znowu zapełnią się ludźmi. Budujące było widowisko tej masy głodnych, konających w męczarniach i wielbiących ojca-cara!

W roku 1887 i 1888 w niektórych gubernjach zbiory okazały się nadspodziewanie wielkie, przechodzące wszelkie nadzieje, pomimo to w innych gubernjach gołodowka szalała po dawnemu. W niektórych gazetach z owych czasów czytać było można takie wiadomości: „W bardzo wielu wsiach ludzie prawie nie mają co jeść, niezliczona liczba chłopów błąka się po żebraninie, gdy jednak prawie dokoła panuje ta sama nędza, ten sam brak karmi dla ludzi, nie pozostaje im nic więcej, jak włócząc się od domu do domu, od sąsiada do sąsiada, powrócić napowrót do własnych chat i tam powoli konać z głodu" [1]).

W gubernji Smoleńskiej przez cały rok tamtejsza ludność żywiła się chlebem wypieczonym z żyta, z utartą słomą, spruchniałem drzewem i korą brzozową; w p r a w d z i e u ł a g a d z a t o g ł ó d, a l e s y t y m n i e c z y n i [2]).

Bydło z powodu braku wszelkiej paszy padało secinami, często żywiąc się słomą, pokrywającą dachy wieśniaczych chat [3]).

W minionym roku 1892 równie głód w Rosji dotknął wielkie obszary, a towarzyszyły mu zwykłe akcesorja: morderstwa bez miłosierdzia, podpalania, samobójstwa i karmienie się w braku chleba wstrętnemi surogatami, wywołującymi tyfus i śmierć.

W roku 1162, 1171, 1178, 1188, 1212 i 1214. nędza ludu przechodzi wszelkie opisy, wszelkie pojęcie. Psy, koty i zgniłe szczątki stały się jedynem jego pożywieniem. W roku 1129 wybuchły głód trwał trzy lata, a nędza była tak okropna, że zabijano chłopstwo i niższej warstwy ludzi i karmiono się mięsem ofiar. W roku 1284 szalał głód okropny w całem państwie, mężczyźni i kobiety zabijali własne dzieci na pokarm. W r. 1308 i 1394 zjedzono zupełnie trawę, korzenie drzew, a nawet rozmaite odpadki [4].

Obecne stulecie, które za lat ośm ukończy się tem samem dotknięte było nieszczęściem w r. 1801, 1808, 1811, 1812, 1833, 1840, 1860 i 1891, a optymiści uważali głód jako znakomity środek, tamujący zbytni wzrost ludności. Rzecz nadto godna podziwu, że jeżeli tylko w Rosji panuje „głodowka", a r z ą d n i e wzbrania wywozu zboża przez odpowiedni ukaz, o klęsce głodowej nawet gazety milczą, uważając plagę, jako sło pospolite czy też nieuniknione. Pytamy się też czy kto słyszał kiedy przed rokiem 1893 o panującym w Rosji głodzie, o wyludnieniu się wsi i miast i ofiarach padających tysiącami? A przecież okropne wówczas rozgrywają się sceny, straszliwe dramaty, na wspomnienie których włosy dębem stają na głowie.

Pomówimy właśnie o ostatnich latach.

Kiedy przed pięciu lub sześciu laty przejeżdżałem przez jedną z odleglejszych gubernji Rosji, w której właśnie gołodowka porywała swoje ofiary znalazłem szpitale zaludnione chorymi na tyfus, tysiące zaś nieszczęśliwych, którym dla braku miejsca w szpitalu odmówiono przyjęcia, w okropnych cierpieniach konało w własnych chatach, na polach, w ogrodach, a nawet w ustroniach leśnych. Nikogo przecież nie obchodził los tych nieszczęśliwych rząd nie dawał znaku życia, a klęska przybierała zastraszające rozmiary, szerzyła się jak zaraza, śmierć literalnie kosiła setki i tysiące.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) E. B. Łanin. *The situation of Russia*. London.

[1]) *Nowoje Wremja*. kwiecień 1887.

[2]) *Moskowskaja Gazeta* z 29 marca i 10 kwietnia 1888.

[3]) *Odeskija Nowosti* z dnia 21 marca 1888.

[4]) S. Gołoniew. Historja Rosji.

Z teatru lwowskiego.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: W wybornej komedji Zalewskiego: „Oj mężczyźni!" ujrzeliśmy wczoraj na scenie naszej w roli Kretońskiego, p. Ryszarda Ruszkowskiego, po długiej, kilkoletniej przerwie, a po raz pierwszy panią Natalję Siennicką jako Amelję Tichard i panią Wandę Siemaszkową w roli Marji Czempielińskiej Wydawać sąd stanowczy o nowych siłach po jednym występie, byłoby ryzykowną rzeczą. Skrępowanie i pewną sztywność w ruchach, nie zawsze odpowiedni i niejednolity ton w grze p. Wandy Siemaszkowej, kładziemy chętnie na karb onieśmielenia, łatwo zrozumiałego przy pierwszym występie wobec nieznanej publiczności. Ton mowy i wyraz twarzy — bardzo zresztą ujmującej — nie zdawały się nam odpowiadać charakterowi postaci. Tkliwa, sentymentalna i nieco naiwna Marja Czempielińska musiała zapewne inaczej w rzeczywistości wyglądać i mówić. To też najlepszemi w grze pani Siemaszkowej były chwile oburzenia, — łzy i tkliwość, nie miały charakteru szczerości Staranność, z jaką pani S. rolę swą wykonała, zasługuje na podniesienie i uznanie

Pani Siennicka w roli Amelji Tichard miała obszerne pole do popisu. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że pani Siennicka posiada wielkie warunki na pierwszorzędną artystkę. Rysy twarzy bardzo wyraziste, łatwo odbijające wrażenia, głos donośny, o miłem brzmieniu, ruchy z natury mające dużo wdzięku Takimi warunkami widza ująć łatwo, zwłaszcza jeśli im przybędzie w pomoc sumienna i gorliwa praca, bez której nie może być postępu. Takiej pracy złożyła pani Siennicka dowód w roli Amelji. Drobnymi, a dobrze obmyślanymi szczegółami podnosząc wrażenie gry swojej, pani Siennicka usiłowała widocznie złagodzić drażliwość sytuacji, była dyskretną i szlachetną w interpretacji, bardzo wesołą, figlarną a nie cyniczną odpowiadała więc typowi „dobrej dziewczyny", jaką Amelja sama się nazywa.

Najlepszą była scena odegrana z Kretońskim, najstaranniej wystudyowaną i odznaczała się tą właśnie szlachetną dyskrecyą tonu, wcale nie pomniejszającą wrażenia spotęgowanego owszem subtelnymi, a nie rażącymi szczegółami. W innych scenach gra pani Siennickiej, jakkolwiek nie zawsze równa, świadczyła zawsze o staraniu i gorliwości artystki. Grę jej cechuje przedewszystkiem nieco może nerwowy, ale pełen życia temperament sceniczny Wykonanie roli Amelji, niemal bez zarzutu, wróży nam dobrze na przyszłość i każe się spodziewać, że pani Siennicka nie ustanie w pracy na scenie naszej, której przynosi z sobą nową siłę, — młodość, wdzięk i widoczne zamiłowanie zawodu, objawiające się w starannem opracowaniu roli.

Dobry nasz znajomy, pan Ryszard Ruszkowski jako Kretoński zbierał wczoraj zasłużone oklaski. Artysta widocznie nie marnował czasu. Gra jego i przedtem staranna, stała się widocznie teraz dojrzalszą, bardziej cieniowaną, że dawną sztywność niemal zupełnie straciła Z czasów ubiegłych została tylko artyście skłonność do przesady w charakteryzacji i w ruchach Charakteryzacja wydała się nam niezbyt odpowiednią; typy chodzące w takich surdutach i z takimi kołnierzykami, już chyba zaginęły... I pewna przesada w ruchach objawiła się wczoraj parę razy, mianowicie w scenie rozmowy z Amalją w akcie III. — Nie chcemy bynajmniej tą uwagą tłumić koniecznej werwy artysty; piszemy pod pierwszem wrażeniem pierwszego występu, więc nie wydajemy stanowczego sądu, a zaznaczywszy znaczny postęp w grze p. Ruszkowskiego, co do szczegółów i charakteru gry jego zastrzegamy sobie głos na przyszłość, gdy go będziemy mogli oprzeć na dłuższej obserwacji.

W nowych artystach — kończy krytyk *Gazety Lwowskiej* witamy przedewszystkiem sumiennych pracowników sceny, witamy ich życzliwie i z tem pragnieniem, aby za ich współdziałaniem scena nasza mogła pozyskać sceniczny *ansambl* poprawny i karny.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Mateusza. Jutro Maurycego m.

Adres włościan z powiatu Dąbrowskiego do Kornela Ujejskiego brzmi jak następuje:

Wielmożny Panie Poeto!

Dziś, gdy cały naród polski składa Ci życzenia i hołdy, jako swemu prorokowi, i my wieśniacy polscy, z powiatu dąbrowskiego, czujemy wielką potrzebę złożyć Tobie swoje serdeczne życzenia i hołd dziękczynny, jaki Ci się od lat 47 od włościan galicyjskich należy.

Nasi ojcowie nieświadomi, idąc za szatańskim poduszczeniem chytrego wroga (wroga — który z nieporozumienia, jakie się skutkiem fatalnych stosunków poddańczych wytworzyło między dworem a gminą, zapragnął plon dla siebie zebrać) porwali za domowy „ślepy miecz" i ugodzili nim w łono starszego brata.

Nic dziwnego, że na czyn tak straszny cała Polska zapłakała, a nie rozważywszy, kto tu w tej sprawie był rzeczywistym winowajcą, całą winę zwaliła na nieszczęśliwego chłopa, i wzywała pomsty u Pana Boga na niego!

Ty jednak prawdziwie od Boga przysłany Polsce w tak smutnej chwili, płacząc nad poległą swą bracią, broniłeś chłopów przed opinią rodaków, śpiewając: „Oni niewinni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz; inni oprawcy byli tam czynni"... i kazałeś prosić Boga, by „karał rękę, nie ślepy miecz".

Za ten życzliwy sąd czynu naszych ojców, którego Polska nie znała przedtem, przyjm zacny Rodaku, Piewco, serdeczną od nas podziękę.

Niech Ci Bóg dozwoli dożyć czasu, kiedy się okaże niesłychany cud, kiedy Polskę oswobodzi, a przeto zmaże winy ojców — dzielny polski lud.

Gręboszów, dnia 12 września 1893.

Jakób Bojko, wójt z Gręboszowa, członek Rady powiatowej, — Józef Gądek, wójt z Hubenic, członek Rady pow. — Stanisław Miziaczek, wójt Woli Żelechowskiej, — Wojciech Kalafarski, członek Rady gminnej w Gręboszowie, — Józef Monel, radny z Gręboszowa, — Józef Gawied, z Woli Gręboszowskiej, — Józef Mazur z Pałuszyc, — Bartłomiej Wcisło z Zawierzbia, — Bartłomiej Dziubla z Woli Grębowskiej, — Stanisław Wykwart z Gręboszowa podwójci, — Karol Kwiecień z Pałuszyc, — Albin Sokoł z Woli Grębowskiej, — Józef Dyszcz z Karz, — Jan Kulik, radny z Gręboszowa, — Józef Barędziak z Gręboszowa, — Józef Wcisło, wójt z Kozłowa, — Józef Lis, wójt z Siedliszowic, — Jan Banaś, wójt ze Szamocic i członek Rady powiatowej, — Jędrzej Strzyż, członek Rady powiat., gospodarz z Borków Szczucińskich, — Maciej Kozaczko z Gruszowa Małego, członek Rady powiat., — Władysław Regiec, Paweł Szczygieł z Borusowy, — Łaz Kazimierz — Gerda Stanisław — Gryl Kazimierz — Śliwa Juljusz — Gawełek Józef — Habara Jan — Kania Antoni — Rebicki Józef — Sławiński Stanisław — Tadeusz Felner — Wł. Bogdanowicz — Sz. Mikos — Wiktor Groch — Stanisław Fijas — Bolesław Bogdanowicz — Jan Kózka — Władysław Szado — J. Fr. Nachotaj — Paździur Jan — Dudek Wincenty Jan Zgórniak — K. Sadowski — Frd. Giełdczyński — Walenty Rajca — Puszkarz Jan — Nagórzański Franciszek — Paluchowski Stanisław — Ciomborowski Jan — Lelakowski Ignacy — Banek Bolesław — Bartnik Franciszek — Koszeń Jan — Sikora Mieczysław Sikora Teofil — J. Kisielewski — Władysław Młynarski — Sołdra Piotr — St. Derechawski — Stanisław Warchałowski — Jan Kocyan — Soldinger Emanuel — Br. Miętus — Witold Hofman.

Z Nowego Sącza piszą nam: Onegda odbyło się na tutejszym cmentarzu przeniesienie zwłok ś. p. dra Włodzimierza Olszewskiego zmarłego w marcu b. r., z prowizorycznego grobu, do grobowca familijnego, a w kaplicy nad nim się znajdującej odprawił tutejszy prepozyt, ks. Infułat dr. Góralik nabożeństwo żałobne. Z powodu tej smutnej uroczystości godzi się — skoro dotychczas się to nie stało — zaznaczyć, że jak z śmiercią śp. dra Olszewskiego poniosła niczem niepowetowaną stratę Jego, przezeń tak gorąco ukochana rodzina, tak również poniosła wielką stratę i całe społeczeństwo, a w szczególności miasto Nowy Sącz, w którego dziejach nazwisko śp. dra Olszewskiego tak pięknie się zapisało. Przez lat 10 nieprzerwanie piastując godność burmistrza, oddał miastu temu niepospolite zasługi, bo nietylko, że pracą niezmordowaną a umiejętną zaprowadził ład w administracji i finansach miejskich, ale nadto zbudował nowe drogi, zaopatrzył miasto w bruki i trotoary, oraz przeprowadził w znacznej części kanalizację miasta, obecnie niestety zaniedbaną. Piękny ogród publiczny, w centrum miasta położony, gmach szkoły żeńskiej, przystanek kolejowy w pobliżu rynku, straż ogniowa ochotnicza, oto trwałe pomniki jego obywatelskiej inicjatywy i działalności. Jeśli się nadto doda, że był członkiem dyrekcji kasy oszczędności, prezesem rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego i pre-

zesem zarządu tut. kasy chorych, że w radzie powiatowej, której był kilkoletnim a nader czynnym wiceprezesem, znakomitą rozwijał działalność, obok tych wszystkich zaś zajęć poświęcał się zawodowo adwokaturze, słynąc jako mecenas rzadkich zdolności i nieskalanego charakteru, to wszechstronna a nader wydatna działalność tego męża budzić musi uznanie i powszechny żal jego przedwczesna śmierć. Cześć Jego pamięci!

Cholera w Galicji. W dniu 18 września b. r. zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Hwoździe, w Worochcie ad Mikuliczyn i w Krasnej, po 2 osoby, w Delatynie i Pniowie, po 1 osobie. — W Rymanowie (w pow. sanockim) 5 osób, w Kołomyi 6 osób, w Otynji (w pow. tłumackim 1 osoba.

Wyzdrowiały: w Jasienicy (w pow. brzozowskim) 1 osoba.

Zmarło w pow. nadwórniańskim: w Hwozdzie, w Delatynie, Worochcie ad Mikuliczyn, Nadwórnie i Pniowie, po 1 osobie. W Kołomyi 2 osoby, w Rymanowie 1 osoba.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Wolicy (w powiecie krakowskim) i w Wołczyńcu (w pow. stanisławowskim).

Przy badaniu bakteryologicznem dejektów osób chorych, względnie zmarłych wśród podejrzanych objawów w Krzywem (w pow. kamioneckim), w Króliku Polskim (w pow. sanockim), w Łuczycach (w pow. sokalskim), w Capowcach (w pow. zaleszczyckim) i w Lipniku (w pow. wielickim) nie wykryto zarazku właściwego cholerze azjatyckiej.

Instytut żeński. W piątek dnia 15 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie wyższego instytutu żeńskiego im. Lenartowicza w Stanisławowie, po odbytem nabożeństwie w tut. kolegjacie.

Rada miasta Stanisławowa na posiedzeniu dnia 14 b. m. uchwaliła na prośbę tut. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", darować mu pod budowę własnego gmachu połowę ogrodu miejskiego przytykającego do szkoły im. Mickiewicza, wynoszącą obszar 1228 kwadr. metrów. Obywatelski ten postępek Rady miejskiej, tak zawsze ofiarnej, gdy rozchodzi się o współdziałanie jej w popieraniu publicznych celów, zasługuje na wszelkie uznanie.

Stypendjum. Z fundacji stypendyjnej im. Karola Kiselki opróżnione jest jedno stypendjum 60 złr. dla ucznia (chrześcijanina) szkoły św. Marcina we Lwowie. Podania należycie udokumentowane wnosić należy do magistratu do dnia 30 b. m.

Drukarnia i litografia pod firmą Pillera i Spółki we Lwowie obchodziła wczoraj 120 rocznicę swego założenia. Założona została dnia 18 września 1773 przez Józefa Pillera. Po śmierci tegoż przeszła na Piotra Pillera, a następnie prowadzoną była przez Kornela Pillera. Wkrótce już po swem założeniu nabrała rozgłosu i bezwarunkowo stała się najlepszą i największą w owych czasach drukarnią polską.

Obecnie zostaje pod zarządem Spółki, do której należy p. Liberat Zajączkowski. W drukarni pracuje prawnuk założyciela p. Leon Piller.

Niezwykłe uznanie dla autora. *Krynica*, pismo poświęcone balneologji i sprawom zdrojowisk, w numerze z dnia 10 b. m. donosi: „Mąż z grzeczności," komedja p. Adolfa Abrahamowicza, grana była po raz drugi w tym sezonie. Niezwykle ożywione było przedstawienie dzięki obecności p. Ćwierczakiewiczowej (autorki „365 obiadów"), która ceniąc zasługi obecnego na przedstawieniu p. Abrahamowicza, dała dowód największego uznania, składając pocałunek pełen czci talentu na głowie autora. Miewał pan Abrahamowicz owacje najrozmaitsze, rzucano mu kwiaty, bukiety, oklaskiwano talent jego niejednokrotnie, ale dowodu takiego zachwytu, jak zapał pani Ćwierczakiewiczowej, nie miał pewno jeszcze nigdy.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Kwestja zniżenia taryf kolejowych dla nawozów sztucznych i rurek drenowych. Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie wniósł na ostatniej sesji petycję do Sejmu o wyjednanie na kolejach państwowych obniżenia taryf dla nawozów sztucznych i drenowych.

Wydział krajowy odniósł się do dyrekcji kolei państwowych z gorącem poparciem życzeń, wyrażonych w petycji Towarzystwa rolniczego krakowskiego, prosząc dyrekcję kolejową, aby udzieliła jak najdalej idących zelżeń taryfowych tak od nawozów sztucznych, jak i rurek drenowych.

Wydział krajowy podniósł, że szczególnie w bieżącym roku, w którym rolnicy w naszym kraju doznali tak niezmiernych klęsk elementarnych przez ustawiczne słoty i wylewy, wzięcie w szczególniejszą opiekę rolnictwa i przyjścia mu z pomocą, jest warunkiem zachowania równowagi ekonomicznej kraju.

Jednym z najważniejszych środków, służących do podniesienia zniszczonego gospodarstwa rolnego są niewątpliwie nawozy sztuczne, które w kraju naszym w porównaniu do zagranicy, jeszcze po bardzo wysokich cenach bywają przewożone. Dla Galicji przyznane zostały wprawdzie pewne zniżenia od ogólnie obowiązującej wysokiej taryfy dla nawozów sztucznych, ale ta zniżona opłata obowiązuje tylko do końca bieżącego roku. Należało zatem wcześniej upewnić się i postarać o dalszą refakcję taryfy kolejowej na rok następny, zwłaszcza po tegorocznych klęskach elementarnych, jakie nasz kraj nawiedziły.

Kasyno powszechne. W sobotę odbędzie się w kasynie powszechnem czwarty wieczorek muzykalno-wokalny z programem improwizowanym, w którym się mieści duet Jontka z Januszem z „Halki", oraz solowy śpiew panny C. Wieczorek ten będzie ostatnim, poczem amatorzy przystąpią do prób scenicznych z komedji „Tatuś pozwolił" z francuskiego i „Ciotki na wydaniu" J. Blizińskiego, z których role już zostały rozdzielone.

Wieczorek humorystyczno-muzykalny. Znany komik operetkowy p. Tadeusz Skalski urządza w niedzielę dnia 24 b. m. w sali „Sokoła" wieczorek humorystyczno-muzykalny.

Na program złożą się: a) „Mandolinata", Paladhilli — (parodja); b) „Gorąca krew", scena V. z obrazu 5-go — kuplety o Lwowie i Krakowie; c) „Isak Silberstein", monolog — z kupletami w narzeczu galicyjsko-żydowskiem; d) „Dąs!" żarcik estradowy (odczyt); e) „Ryby atramentowe", odczyt humorystyczny; f) „Sarah Bernard", opowiadanie żydka z galerji lwowskiego teatru o jej występie w „Damie kameljowej", (odczyt); g) „Walc z operetki Lecoqu'a „Wiceadmirał"; h) „Pustynia", żart prozowo-muzyczny.

Z grzeczności koleżeńskiej objął WPan Stingel, profesor konserwatorjum Towarzystwa muzycznego krakowskiego, akompaniament na fortepianie.

Ceny miejsc: krzesła w pierwszych czterech rzędach po 1 złr. 50 ct. — Krzesła w dalszych rzędach po 1 złr. — Parter stojący 50 ct. — Galerja 20 ct.

Biletów nabywać można w magazynie W-go Fischera linja A—B. — Programki po 5 ct. Wieczorem zaś od godziny 6-ej przed przedstawieniem przy kasie gmachu „Sokoła" krakowskiego.

Początek o godz. wpół do 8-ej wiecz.

Na solennem nabożeństwie odbyć się mającem w sobotę 23 b. m. w kościele ks. ks. Pijarów, jako w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski, odśpiewa pieśni religijne chór męzki pod dyrekcją p. Deca.

Pan delegat Laskowski onegdaj wieczór wyjechał do Lwowa.

Książe Władysław Czartoryski przybył do Krakowa.

Władysław Struszkiewicz, radca rządowy, inspektor kultury krajowej bawi w naszem mieście.

Podziękowanie. Zanim dojdą do wszystkich osobne odpowiedzi, które częściami zacząłem wysyłać, składam łaskawym drogim Rodakom ogólne podziękowanie najserdeczniejsze za otrzymane od nich pisma gratulacyjne.

Kornel Ujejski.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie zawiadamia, że od 1 października b. r. przestanie kursować pociąg osobowy kolei północnej Nr. 1625 między Krakowem a Podgórzem-Bonarką, wskutek czego pociąg Nr 1052 (odjazd z Podgórza-Płaszowa o 5 rano przyjazd do Oświęcima o 8·10 rano) nie będzie miał w zimowym sezonie 1793/94 połączenia w Podgórzu-Bonarce od Krakowa i Zwierzyńca koleją obwodową.

Dotychczasowy rozkład jazdy nie ulegnie zresztą żadnej zmianie.

Odnośny dodatek V. do kieszonkowego rozkładu jazdy można dostać bezpłatnie na stacjach c. k. koleji państwowej lub w biurze spedycyjnem p. Bujańskiego w Krakowie".

Z „Sokoła" krakowskiego. „Sokół" krakowski zamyśla w dniu 1-go października b. r. urządzić zbiorową wycieczkę na wystawę rolniczą do Cieszyna.

Wzywa się zatem Druhów do wzięcia udziału w takowej oraz do zakomunikowania gotowości swej w kancelarji Towarzystwa najdalej do dnia 26 września b. r.

Czołem!

W sprawie ważnej wzywam wszystkich Druhów posiadających mundury, aby w dniu 21 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem w sali Towarzystwa się stawili.

Czołem! *Naczelnik.*

W Związku literackim odbędzie się jutro pogadanka „O poezji Ujejskiego". Pogadanka ta urządzoną zostanie ku uczczeniu siedemdziesiątej rocznicy Kornela Ujejskiego.

Wieczór humorystyczny. Znany artysta p. Władysław Barącz, zamierza przed wyjazdem swym za granicę pożegnać życzliwą sobie krakowską publiczność wieczorem muzykalno-humorystycznym, który się odbędzie w sobotę dnia 23 b. m. w sali hotelu Saskiego. Spodziewać się należy, że wieczór ten zgromadzi liczną publiczność w hotelu Saskim zwłaszcza że artysta przygotowuje program z najlepszemi swemi popisami.

Wieczorek muzyczny i wokalny, zapowiedziany w Kasynie powszechnem na sobotę dnia 23 b. m. z powodu smutnej daty 100-letniej rocznicy rozbioru Polski, zostaje odłożonym do dnia 30 września b. r.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie. Zarząd Muzeum podaje do wiadomości, iż w kursach artystycznych dla kobiet, założonych przed 25 laty przez ś. p. dra Adrjana Baranieckiego, z dniem 1-go października rozpoczynają się lekcje rysunków, malarstwa olejnego, akwarelowego i modelowania wraz z odnośnymi wykładami anatomji artystycznej, perspektywy malarskiej, nauki o stylach i historji sztuki.

Zapisy na powyższe kursa przyjmuje i udziela bliższych objaśnień kierownik Muzeum codziennie od godziny 10—1 rano i od 4—6 po południu.

Oddanie sceny. Wczoraj kierujący budową nowego teatru prof. Jan Zawiejski, oddał do użytku dyrektorowi scenę w nowym gmachu. — Przy pokazywaniu zapadni prof. Zawiejski przez nieostrożność wpadł pod scenę i silnie nadwerężył prawą rękę. — Po natychmiastowem opatrzeniu kierownik budowy podążył do domu.

Od wczoraj próby odbywać się będą regularnie codziennie.

Z cyrku. Jubileuszowe przedstawienie w cyrku ściągnęło liczną publiczność. Program jak zwykle był dobry i ciekawy. Najwięcej oklasków zbierali trzej bracia Sidoli i panna Gordon i p. Bono.

Podczas produkcji przygrywała muzyka wojskowa.

Z ulicy Studenckiej. Zdaje się, że ulica ta, ozdobiona całym rzędem pięknych, nowych domów i nęcąca wraz z ulicą Garncarską do zamieszkania wśród dobrego powietrza i obszernych ogrodów, została zupełnie zapomnianą przez Szanowny Magistrat. Zabudowana wspaniale i rozszerzona odpowiednio od strony uliczki Loretańskiej, zwęża się w ledwie możliwy do przebycia sposób przy zetknięciu z ulicą Garncarską, w którem to miejscu pozostał dotychczas ogród warzywny posiadłości narożnej, a w ogrodzie tym, otoczonym szkaradnym parkanem, odwieczna, spróchniała buda drewniana ze starym dachem gontowym, która w razie pożaru poważnym dla miasta grozi niebezpieczeństwem, przejazd od ulicy Garncarskiej jest tak utrudniony, że wyminięcie się pojazdów i przejście dla pieszych, szczególnie w czasie słoty jest zupełnie niemożliwe. Stan taki trwa już od dwóch lat, bez naprawy tego przesmyku choćby kilku furami szutru, a pogorszony jeszcze wskutek budowy po drugiej stronie ulicy nowej kamienicy, z której dachu przeprowadzona jest tymczasowo rynna w ten sposób, iż woda w czasie deszczu spływa z góry strumieniami na sam środek uliczki.

Czyżby gmina dbająca przecież o prawidłowy rozwój miasta, o wygodę i bezpieczeństwo dla publiczności a wreszcie i o estetyczny wygląd ulic, w tym wypadku nic pomódz nie mogła?

TELEGRAMY.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm bukowiński na prośbę Wydziału krajowego na 25 bm. celem powzięcia uchwały co do konwersji długu indemnizacyjnego.

Wiedeń. Wskutek zarządzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązania towarzystwa „Gernenbund" w Salcburgu, rozwiązano także 41 jego filij w Wiedniu.

Güns. Wczoraj, po forsownym marszu artylerji, przyszło do starcia między północną a południową armją. Walka zakończyła się odwrotem liczebnie słabszej armji północnej. Książęcy goście śledzili z najżywszem zajęciem interesujące fazy akcji wojennej Cesarz niemiecki okazywał szczególniejsze zainteresowanie się ćwiczeniami ze zdejmowaniem i układaniem rynsztunku piechoty. Manewrom przyglądali się: arcyksiężna Marja Teresa, księżna Braganza, hr. Kalnoky, książę Reuss i minister Fejervary.

Według oświadczenia ambasadora ks. Reuss, cesarz niemiecki jest zachwycony przyjęciem ludności. Cesarz Wilhelm wyszczególnił przedewszystkiem prezesa ministrów Wekerlego i innych ministrów węgierskich, oraz oznajmił, że jest z całego przebiegu manewrów nadzwyczaj zadowolony. Jenerałowie niemieccy wyrazili bezwzględny podziw dla wyćwiczenia armji i szybkości marszów. Cesarz niemiecki wyróżnił nadto podczas manewrów b. ambasadora Szechenyi'ego i ma go odwiedzić po manewrach.

Güns. Monarchowie i książęta wyjechali dziś o godzinie w pół do 7-ej rano powozami do Unterpullendorf, gdzie dosiedli koni. Pogoda wspaniała.

Güns. Wczoraj przyszło po raz pierwszy do większego starcia obu armij biorących udział w manewrach. O godzinie 11 przed południem na całym froncie linii bojowej rozwinęła się gwałtowna walka, nie doprowadzając jednakowoż wcale do stanowczego rozstrzygnięcia. Pierwsza armja przerwała w południe walkę i cofnęła się na wyżyny leżące na wschód od Grosswarasdorf. Druga armja zadowolniła się zyskaniem części Stobersbachu i nie postąpiła dalej. Obie dywizje kawalerji brały także wczoraj udział w ataku, przy którym druga dywizja musiała ustąpić; zresztą w walce brały udział głównie piechota i artylerja. Dokładne i wykonane w porządku przeprowadzenie wszystkich ruchów obudziło wszechstronne zadowolenie. Przebieg manewrów jest bardzo interesujący, ponieważ w znacznej mierze można obserwować wpływ użycia prochu bezdymnego na kierunek manewrów.

Güns. Z przebiegu wczorajszego dnia manewrów nadzwyczaj interesującem było wielkie starcie mas kawalerji obu armij. Trzecia dywizja kawalerji, skoncentrowana na wschód od Güns, posunęła się ku południowi przez Schwabendorf. Ruch ten zakończył się obustronnym atakiem kawalerji. Druga dywizja kawalerji wysunęła do walki swoją artylerję i posunęła się najprzód w kierunku północnym, zatrzymała się jednak następnie z powodu terenu niedostatecznego do rozwinięcia akcli, a o godzinie w pół do dziesiątej przystąpiła do natarcia w dwóch linjach. Komendant trzeciej dywizji wydał rozkaz cofania się w kierunku północnym, aby nie być odciętym od linji odwrotu ku Siegesdorf. Z tego powodu wywiązała się żywa walka, zakończona na niekorzyść drugiej dywizji. Trzecia dywizja cofnęła się następnie ku Schwabendorf. Podczas manewrów polecił cesarz przedefilować przed sobą 28 i 36 dywizji piechoty, wyrażając przytem swoje najwyższe zadowolenie i pochwałę dla doskonałej postawy, wyćwiczenia, karności i porządku armji.

Güns. Na wczorajszym obiedzie, prócz osób, zaproszonych onegdaj, obecny był nadto minister Fejervary.

Güns. Cesarz niemiecki zapowiedział onegdaj telegraficznie w nader łaskawych wyrazach wczorajszą wizytę u hrabstwa Szechenyich w Horpacsu. Depesza wspominała o miłych czasach, spędzonych wspólnie w Berlinie i zawierała wyrazy przychylności i przyjaźni cesarza. Cesarz Wilhelm bawił dłuższą chwilę w sypialni hr. Szechenyi'ego, któremu choroba nie pozwala opuszczać łóżka. Następnie spożył cesarz śniadanie w kole rodzinnem byłego ambasadora i ofiarował hrabinie plecioną ze złota bransoletę z własnym portretem na emalji, otoczonym djamentami. Po spacerze w parku zamkowym w towarzystwie hrabiny, pożegnał się cesarz nadzwyczaj serdecznie z hrabią i hrabiną Szechenyi, poczem odjechał wraz z ks. Windischgraetzem w czterokonnym dworskim powozie do Güns. Wizyta trwała dwie godziny.

Wielki Waradyn. Konferencja stronnictwa liberalnego w komitacie biharskim uchwaliła rezolucję, która na dzisiejszem posiedzeniu ma być przedstawiona na wniosek Stefana Tiszy. Rezolucja oświadcza, że zgromadzenie jeneralne komitatu wyraża ubolewanie i naganę dla usiłowań, zmierzających do naruszenia pokoju, jaki dotychczas panował między mówiącymi po węgiersku i po rumuńsku mieszkańcami komitatu.

Pięciokościoły. Podczas bankietu reformowanych konwentów kościelnych wypowiedział minister sprawiedliwości Szilagyi mowę polityczną. Dla duszpasterzy wszystkich wyznań, mówił minister, zbliża się czas próby ich politycznych przekonań. Liberalizm nie zagraża wierze i jest raczej najwierniejszym przyjacielem religji. Minister wzniósł toast na pomyślność zjednoczonej walki pod sztandarem liberalizmu.

Lipsk. Trybunał Rzeszy odrzucił rewizję, wniesiono przez Ahlwardta przeciw wyrokowi, wydanemu w procesie z powodu broszury pod tyt. *Judenflinten.*

Haga. Królowa otworzyła wczoraj sesję stanów jeneralnych mową tronową, w której stwierdza przyjazne stosunki zagraniczne i zadowalniające położenie finansowe.

Paryż. W Lievin urządzili strejkujący górnicy demenstrację przed restauracją, do której uczęszczają robotnicy belgijscy. Ekscedenci wznosili okrzyki: „Precz z Belgijczykami" i powybijali szyby w oknach.

Lille W Somain eksplodował nabój dynamitowy na oknie w mieszkaniu jednego z robotników. Wybuch zrządził szkody w budynku.

Lens. W całym rewirze górniczym Pas de Calais panuje silne wzburzenie. We wszystkich kopalniach węgla rozpoczęli robotnicy strejk.

Montevideo. Wszyskie forty koło Rio de Janeiro pozostały neutralne lub oświadczyły się za admirałem Mello, z wyjątkiem Santa Cruz. Wojsko w Santa Cruz odmówiło posłuszeństwa. W Rio de Janeiro panuje stan niemal zupełnej anarchii. Redaktor dziennika *Heroldo* został w okrutny sposób zamordowany.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Lekcyj języka rosyjskiego udziela akademik wychowany w Rosji. Adres: Siemiradzkiego l. 4, parter w oficynie. 312 3 5

Pokój kawalerski frontowy na II piętrze przy ulicy św. Anny Nr. 4, jest zaraz lub od 1 października r. b. do wynajęcia. Wiadomość tamże.

Pokój frontowy w Rynku głównym elegancko umeblowany, z usługa i samowarem, w każdym czasie do wynajęcia. Wiadomość w fabryce krawatów **„Janiny“** Rynek l. 26, róg Wiślnej. 214 3 3

Od 1-go października rozpoczynam kursa malowania dla prywatnych uczennic. Ulica Karmelicka Nr. 9. Wpis od 2 do 4. 314 1 4 **Agnieszka Bufie.**

Do wynajęcia: Trzy pokoje i kuchnia, dwa pokoje i kuchnia, pokój z kuchnią. Ul. Krowoderska l. 19.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.